„Bajeczka wielkanocna" Agnieszka Galica

Wiosenne Słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęły wychylać się z pączków. − Jeszcze chwilę – mruczały wierzbowe Kotki. – Daj nam jeszcze pospać. Dlaczego już musimy wstawać? A Słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło: − Tak to już jest, że musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty. Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotek, Słońce powędrowało dalej. Postukało złotym palcem w skorupkę jajka − puk, puk! I przygrzewało mocno.

− Stuk, stuk! – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się malutki Kurczaczek. Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewiązało czerwoną kokardką. − Najwyższy czas – powiedziało. – To dopiero byłby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc. Teraz Słońce zaczęło się rozglądać dookoła po łące, przeczesało promykami świeżą trawę, aż w bruździe pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę. − Co się stało, co się stało? – Zajączek przecierał łapką oczy. − Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić jeszcze kogoś. − Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące. − Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie. − Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki. I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwoneczkiem na szyi. − To już święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce głaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę: − W wielkanocny poranek dzwoni dzwonkiem Baranek, a Kurczątko z Zajączkiem podskakuje na łące. Wielkanocne Kotki, robiąc miny słodkie, już wyjrzały z pączka, siedzą na gałązkach, kiedy będzie Wielkanoc, wierzbę pytają.